Nr. 168.

Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 18. Czerwca 1899.

Z Bułgaryi.

Bardzo zajmującą korespondencyę z Bułgaryi znajdujemy w warszawskim *Dzienniku dla wszystkich*. Czytamy tam:

Już przed upadkiem gabinetu Stoiłowa, którego rządy niczem wybitnem się nie odznaczały, wrzała tajemna, ale za to tem zaciętsza walka stronnictw, które wszystkie mając za zewnetrzną zasadę dobro kraju i uczciwe rządy, mają za wewnętrzny cel, ale zato główny, zupełnie inny, a mianowicie: „zejdź ty, abym ja na twoim miejscu usiadł“ czyli innemi słowy: „tyś się już pożywił z publicznego grosza, pozwól, że i ja zacznę się dorabiać“.

I rzeczywiście charakterystycznym rysem tutejszej prasy jest to, czego nie znajdujemy w prasie innych krajów, z rzadkimi chyba wyjątkami, że podczas gdy półurzędowa prasa, do jakiegokolwiek rządu należy, nazywa przeciwników w każdym numerze „hołotą“ „zbiorowiskiem idyotów“ „głupcami“ — prasa opozycyjna wywzajemnia się urzędowej w ten sam sposób, i nazywa ministrów i ich wspólników bez żadnych ceregieli: „złodziejami“ „rozbójnikami“ (szajkadžij) „awanturnikami“ „łajdakami“ i t. p. salonowymi przydomkami. Lecz przyznać trzeba, ani jedna ani druga strona bardzo sobie tych epitetów do serca nie bierze — bo, co prawda, ani jedna, ani druga nie jest w błędzie, nie mija się z prawdą.

Najważniejszą przyczyną upadku Stoiłowa była sprawa dróg żelaznych i knwersyi olbrzymiego długu państwowego, który młode księstwo pcha gwałtem w przepaść.

Rzecz się ma tak: Gdy spojrzymy na kartę Bułgaryi, widzimy, że cały kraj od serbskiej do tureckiej granicy jest przecięty linią drogi żelaznej, łączącej Wiedeń i zachodnią Europę z Carogrodem. Linia ta, choć na niej ruch nie wielki, jest jedną z najważniejszych w Europie; od stacyi Mustafa blizko tureckiej granicy odgałęzia się druga linia, wiodąca przez Jambol do przystani czarnomorskiej Burgas. Przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej znany Hirsch zaczął budować tę linię, lecz nie zdążył jej pobudować dalej od Carogrodu, jak do małej stacyi Belowa (98 klm. od Sofii) i gałąź do Jambolu. Kroki wojenne przerwały budowę na kilka lat — i dopiero w ubiegłem dziesięcioleciu rząd bułgarski sam pobudował linię od Belowej do granicy serbskiej i od Jambolu do Burgas. Linia Hirscha pozostała na mocy tureckiej koncesyi w rękach prywatnych pod nazwą „Chemin de fer oriental“. Rzecz prosta, że nie było to i nie jest wygodne dla rządu bułgarskiego, a jeszcze mniej wygodne dla kupców, gdyż taryfy kolei wschodniej, nie mającej konkurencyi, są ogromnie wysokie i stolica nie ma prostego połączenia z morzem, lecz za pośrednictwem cudzoziemskiej kolei, która sobie nie pozwoli nic rozkazywać.

Już przed siedmiu laty rząd bułgarski zaczął traktować z linią Hirscha o wykup tejże, o ile się znajdzie w granicach Bułgaryi, lecz towarzystwo stawiało takie warunki, że o zakupnie nie było można mówić, tembardziej, że linia przeszła tymczasem w dzierżawę osławionego żydowskiego Länderbanku w Wiedniu Stambułow, chcąc wyrzeć pewien nacisk na ową linię, nakazał studyum nowej linii, wychodzącej ze Sarambeju przy Belowie, równolegle do Hirscha linii, przez Płowdiw (Filipopol) aż do Czirpania — i ztamtąd dopiero linia ta miała się odbić ku północy przez Sliwno i Starą Zagorę do Jambolu, tak że Sofia miałaby bezpośrednie połączenie po „bulgarskiej“ linii z Burgasem. Idea ta była dobrą, bo cały ruch towarowy a i osobowy byłby przeszedł w stronę Czarnego morza na rządową linię.

Bułgarya zaciągnęła olbrzymią pożyczkę w Länderbanku — 142 miliony — na twardych warunkach, aby mogła pobudować przystanie w Warnie i Burgasie, które dziś dla wielkich okrętów są jeszcze niedostępne z powodu płytkości wody — i na wybudowanie wielkiej sieci dróg żelaznych, coby niewątpliwie wpłynęło na rozwój przemysłu i handlu. Gdy jednakże żydowski Länderbank przejął koleje wschodnie — zamknął rękę — i powiedział, że następnych rat pożyczki nie wypłaci jeśli rząd nie odstąpi od budowy konkurencyjnej dla niego linii.

Rząd zatem znalazł się w bardzo niemiłem położeniu.

W sobraniu zaczęły się zacięte walki. Budowa tej linii już prawie została ukończoną — nie wiele już brakło do zupełnego ukończenia — a tu pieniędzy nie ma. Zaczęli ministrowie bułgarscy jeździć do Paryża, Londynu, Berlina, aby zaciągnąć gdzieindziej pożyczkę na znośniejszych warunkach, lecz wszystko napróżno, ponieważ Bułgarya od pięciu lat utraciła zaufanie jako kraj niespokojny, a powtóre, że mamona całej Europy jest w rękach Izraela, a znaną jest rzeczą, że żydzi są solidarni, do jakiejkolwiek narodowości się przyznawają. Jak wiedeńscy żydki odmówili, tak odmówili i ich bracia z nad Sekwany, Tamizy i Sprewy.

Udawano się już do mniejszych banków, jak np. wrocławskiego, ale prosta rzecz, że wszędzie napróżno.

Został więc rząd zniewolonym do „revenir a ses premiers amours“ to jest zwrócić się do Länderbanku, który, jak Brennus powiedział: „Vae victis“ — i stał twardo.

Ponieważ i sułtan trzymał stronę linii Hirscha, więc biedna Bułgarya jest zniewoloną upokorzyć się. Nie sposób opisywać wszystkich intryg i plotek, w które nawet i prasa wciągnęła księżnę Klementynę Orleańską. Prasa opozycyjna ówczesna tj. przedstawiająca cankowistów, stambulistów, radosławistów, karawelistów, hejże na Soplicę! Krzyczała na Stoiłowa, że zaprzedaje kraj austryackim żydom — no i Stoiłow upadł.

Lecz cóż się dzieje.

Zaledwie Grekow (stambulista) złożył z Radosławowem nowy gabinet i rozejrzał się bliżej w położeniu — wolą nie wolą przejął politykę swego poprzednika. Nastaje więc zmiana dekoracyi. Stoiłowski *Mir*, który w czasie jego rządów popierał politykę kolejową, teraz ją potępia, nie przebierając w wyrazach. Notomiast *Now. Odzyw* (*Nowe Echo* Radosławowa, kieruje nawę polityczną ku wiedeńskim żydkom, których przedtem tak okropnie z błotem mięszał.

Powiedział, zdaje się, Talleyrand, że tylko głupcy nie zmieniają zasad — a ponieważ Bułgarów głupcami nazwać nie można, więc też zmieniają zasady, jak rękawiczki.

Lecz rzeczywiście warunki, jakie Länderbank stawia są okropne. Najsamprzód cała, prawie już ukończona linia od Sarambeju do Czirpania ma być zburzoną, z mostami itd. Rząd ma się zobowiązać, że nie będzie budował żadnej konkurencyjnej linii, któraby Hirschowskiej linii szkodzić mogła itd.

A któraż linia nie będzie konkurencyjną?

Wstrzymano budowę drogi żelaznej z Radomipu przez Küstandil do granicy tureckiej, skąd miała być budowaną dalej do Skoplija (Uesküb), zatem miała łączyć bezpośrednio Sofię z Soluniem (Tesalonika), linię tak ważną, bo pozwalającą omijać bułgarskim towarom, co pochodzi z Bułgaryi itd.

Ponieważ jednakże tutaj koncesye na koleje żelazne wydaje naród, czyli sobranie, więc też tylko naród może decydować o zaprzestaniu budowy dróg żelaznych. Trzeba zatem było postarać się o nowych przedstawicieli narodu, którzyby obecnemu rządowi ułatwili zadanie.

Pod hasłem więc kolejowem i konwersyi długu państwowego rozpisano wybory do sobranija, po zamknięciu starego, przyczem rząd obiecał zupełną swobodę wyborów, rzecz dotychczas tutaj nie znaną.

Rozpoczęła się więc w całym kraju agitacya. Różni kandydaci zaczęli objeżdżać miasta i wsie — wykładając zdumionym szopom, którzy z trudnością umieją rozdzielić na dwie części 5 franków bez pomocy palców lub kamyków, całą politykę kolejową i sposób konwersyi — i zachęcając do wyboru kandydatów rządowych lub do walki z nimi.

Byłem na kilku takich zebraniach przedwyborczych, na których czy to przedstawiciele nowopowstałej partyi socyalistycznej, czy to cankowiści lub stoiłowiści rzucali gromy potępienia na rząd obecny, nazywając go bez ogródki rządem złodziejskim itp. Byłem nieraz przekonanym, że kandydata na posła żandarm schwyci za kołnierz i z sali wprost do kozy zaprowadzi — zapędzano się bowiem wprost aż do obwinienia księcia i zapraszania go do wyjazdu do Wiednia — lecz ku mojemu zdziwieniu nic podobnego się nie stało.

Radosławow więc dotrzymał słowa, zezwolił bez wmięszania się policyi i na swobodną agitacyę — i na swobodne wybory, czego najlepszym dowodem jest wybranie w kilku powiatach (Wratca, Orjechowo i t. d.) cankowistów — a przedewszystkiem wybór w Biełoslatinie samego Djeda Cankowa, co jest rzeczywiście zdumiewające, bo pomimo, że jest on dzisiaj już starcem trochę zniedołężniałym, zawsze jeszcze samą aureolą swego imienia jest postrachem każdego rządu, do którego sam nie należy.

Prosta rzecz, że gorliwi naczelnicy powiatu, lub prefektowie gdzie niegdzie aresztowali zbyt wojowniczych antirządowych agitatorów—lecz w ogóle wybory odbywały się spokojnie, bez wystrzałów rewolwerowych, bez noży, pałek—a nawet bez krzyków, czego od ośmiu lat, jak jestem w Bułgaryi, nie widziałem, ani przy wyborach do sobrania, ani przy wyborach do rad okręgowych, lub gminnych.

Jest że to dowodem poczucia siły obecnego rządu?

Prawda, że Stoiłow gniótł swą małą ręką cały naród, nie gorzej od Stambułowa, prawdopodobnie i Radosławow, jak się zasiedzi dobrze na fotelu ministeryalnym, będzie robił to samo, do tego czasu jednakże, pomimo znanej jego energii, nie nadużywa władzy.

Wybrano więc dwie trzecie kandydatów rządowych—a jednę trzecią opozycyjnych, co prasę opozycyjną pobudza do wściekłości, nie może bowiem twierdzić, że rząd obecny wywierał nacisk — rozdmuchuje tylko sporadyczne wypadki do olbrzymich rozmiarów—ale nie wiele w to wierzy. Bułgarskie sobranie zostało zagajone na nadzwyczajną sesyę — do tego czasu zajmuje się tylko sprawdzaniem wyborów, lada dzień przystąpi do właściwego swego zadania — a wtedy nie omieszkam donieść co się dzieje. Jest to bowiem sprawa nader ważna nie tylko dla Bułgaryi — gdyż będzie ona świadczyła o tem, czy wpływ austryacki na półwyspie się wzmaga, czy nie.

Kroniczka rzymska.

(Inowacya w Watykanie. — Kongres telegraficzny. — Lapis niger. — Kodeks Wergiliusza).

W Watykanie czynią się różne przygotowania na wypadek przyszłego conclave, chociaż ewentualność ta jest jeszcze stosunkowo daleką. Jedną nawet inowacyę zastanie conclave: Watykan oświecono elektrycznością. Kardynałowie, którzy będą zamknięci w kaplicy Sykstyńskiej, idąc do własnych cel, będą korzystali tym razem z nowego oświetlenia. Siłę poruszającą dała mała sztuczna kaskada, od trzech blisko wieków urządzona w ogrodach watykańskich. Wystarczyła na to, aby oświecić nietylko pałac watykański, ale i pałacyk letni Leona XIII w samym ogrodzie. Bardzo ładnie oświetlona została elektrycznością okrągła sala tronowa, urządzona w średniowiecznej wieży Pawła IV, do której przyparty jest nowożytny renesansowy pałacyk. W środku owej wieży wisi pająk kryształowy z lampkami elektrycznemi, oprócz tego zaś na sklepieniu sali pomalowanem na niebiesko, wymalowano główne konstelacye gwiazd, w miejsce zaś gwiazd umieszczono piętnaście lampek gwiazdek, pierwszej i drugiej wielkości, tworzących konstelacyę Lwa (Leone). Osobna większa lampka wyobraża gwiazdę Północną. Efekt wieczorny ma być, jak mówią, wspaniały i oryginalny. W samym Watykanie świeci teraz 800 lampek elektrycznych. Leon XIII po ukończeniu tej instalacyi przyjmował też na prywatnem posłuchaniu dwóch głównych robotników z Mecyolanu i ofiarował każdemu z nich na pamiątkę medal srebrny.

Podobne odznaczenie w postaci złotego medalu otrzymał w tych dniach ksiądz Wawrzyniec Perosi, znany już dziś kompozytor oratoryów. Na medalu zasługi jest napis: „Pro ecclesia et pontifice“.

Z Como i Medyolanu przybyli do Rzymu kongresowicze telegraficzni, wracający z konkursu międzynarodowego, urządzonego przy sposobności wystawy elektrycznej Volty. Rekord telegraficzny w Como odbył się na dwóch aparatach: Morse'a i Hughes'a. Pierwszą nagrodę t. j. złoty medal i przedmiot sztuki na wyścigu telegraficznym na aparacie Morse'a wziął urzędnik telegraficzny z Medyolanu Geronimi, gdyż przesłał i odebrał 520 słów w przeciągu 42 minut i 42 sekund. Na aparacie Hughes'a prześcignął innych Gruber z Monachium, przesławszy i odebrawszy 1040 słów w ciągu 32 minut i 38 sekund. W wyścigu brali również udział telegrafiści inżynieryi wojskowej.

W Rzymie nastała też znowu kwestya grobu Romulusa, która wróciła na porządek dzienny po pierwszem odkryciu zrobionem na Forum Romanum w lutym r. b. Prawdę powiedziawszy, ten „lapis niger“ t. j. czarne płyty, pokrywające miejsce i wskazujące wedle historyków na grób Romulusa, nie wzruszyły wtedy nikogo, oprócz kilku sentymentalnych Angielek, bawiących w Rzymie, które poszły zanieść kwiaty na „grób“ praojca Rzymian. Większa część mieszkańców wzruszyła sceptycznie ramionami, bo zkądby się naraz wziął grób Romulusa, kiedy to była postać legendowa, z bajki. Tymczasem nie. Minister Bacelli kazał dalej kopać wokoło grobu i znalazł bardzo ciekawe rzeczy, u stóp łuku Septyma Sewera. Przedewszystkiem, znaleziono dwie stare kamienne podłużne podstawy. Wedle historyków klasycznych, około grobu Romulusa ustawione były dwa lwy kamienne. Rzeczywiście dwie te podstawy nadają się doskonale do lwów, tylko znowu trudność! jedna z tych podstaw jest pod „lapis niger“ t. j. tam, gdzie szukano kości nieboszczyka. Kości znaleziono, ale nie Romulusa, tylko wołowe i baranie, skąd bardzo łatwy i słuszny domysł, że tutaj składano ofiary całopalenia. Znaleziono także szczerby garnków, bardzo archaiczny posążek bronzowy, a co najważniejsza, wyszedł na jaw prastary, archaiczny pilaster z tufu z napisem, którego nie będzie można tak łatwo odczytać, gdyż podobne znaki spotykano dotąd tylko na murach zachowanych z czasów Serwiusza Tulliusza.

Mają nad czem teraz łamać sobie głowę archeologowie, czytając pierwszy wiersz na-

---

5

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Doktor oswobodził się i zachowując krew zimną, wyjął z kieszeni mały przedmiot błyszczący, poniósł go do ust i gwizdnął głośno.

Pokój napełnił się policyantami, którzy rzucili się na Maryusza.

Jeden zręcznie założył mu knebel na usta, podczas kiedy inni go wiązali.

Maryusz niezwykle był silny; wściekły ze złości, bronił się na zabój, a pięciu ludzi, którzy rzucili się na niego zajadle, nie łatwo dało mu radę.

Kilkanaście razy uderzali go głową o ścianę, a potem o podłogę.

Pod wpływem wściekłości i gwałtownych uderzeń, krew mu uderzyła do głowy, a kiedy zaniesiono go do szpitala cyrkułowego, stracił zupełnie przytomność.

Jednak przeszukując kieszenie, znaleziono bilety jego wizytowe i przyznano, że „chociaż dotknięty widocznie pomieszaniem zmysłów“, podał prawdziwy swój stan i nazwisko.

Podczas kiedy udzielano mu pomocy, inspektor policyi wysłał depeszę do pułkownika Champreux, z oznajmieniem nieszczęścia, jakie nawiedziło jednego z oficerów jego pułku.

III.

Pułkownik Armand de Champreux, który miał na utrzymanie tylko pensyę wyższego oficera, zajmował skromne mieszkanie przy ulicy Faubourg-Poissonniére, tuż przy koszarach swojego pułku.

Pułkownik liczył około czterdziestu ośmiu lat, wysoki, silny, z postawą żołnierską, trochę sztywny, dzięki nad wyraz młodemu wyglądowi, mógł bez śmieszności pojąć za żonę młodą dwudziestopięcioletnią kobietę, pannę Matyldę de Salmon.

W wyższych kołach wojskowych dobrze był notowany, zarzucano mu jedynie trochę ostrości w postępowaniu i może za wiele surowości w służbie.

Pomimo tych wad — a może i dla tego właśnie — uwielbiali go jego podwładni. Mniej był popularny w kołach oficerskich i liczył tam nawet kilku nieprzyjaciół.

Pułkownik i jego żona mieli zwyczaj spożywać śniadanie tylko we dwoje nawet bez asystencyi służącego.

Tego dnia około jedenastej godziny, weszli jednocześnie do sali jadalnej, gdzie już śniadanie czekało gotowe: jajka, pasztet i kurczę na zimno z sałatą.

Pułkownik blady był bardzo, a wyraz jego twarzy zawsze szczery i otwarty, dziś zdradzał niepokój wewnętrzny.

Pani de Champreux płakała widocznie, gdyż miała powieki wilgotne i zaczerwienione, a lekkie łkanie wewnętrzne od czasu do czasu wznosiło jej piersi.

Ładna była bardzo, brunetka, dystyngowana, z ułożeniem pełnem wdzięku, lecz ze spojrzeniem stanowczem i zdradzającem dużo energii.

— Co tobie Matyldo? — zapytał pułkownik, siadając do stołu — możnaby myśleć, żeś płakała.

— Płakałam, rzeczywiście — odpowiedziała młoda kobieta.

— Boże mój! Z jakiego powodu?

— Ty mnie pytasz! Wiesz o tem dobrze!...

— Ja?

— Tak, ty!

— Nie rozumiem i proszę cię, wyjaśnij mi tę zagadkę.

— Słuchaj, Armandzie, nie mam zamiaru wyprawiać scen śmiesznych; nie odpowiada to mojemu charakterowi, ani wychowaniu; lecz proszę, odpowiedz szczerze: dokąd chodziłeś tej nocy?

— Tej nocy?

— Tak, tej nocy wyszedłeś ze swego pokoju około drugiej godziny po północy, słyszałam jak schodziłeś po schodach; słyszałam jak odźwierny bramę ci otwierał; wstałam i patrzyłam przez okno; widziałam się na ulicy i chociaż byłeś w dużem okryciu i miękkim kapeluszu, poznałam cię doskonale.

Pułkownik zmieszał się widocznie; milczał chwilę, następnie głosem bardzo zmienionym rzekł:

— Prawda, wychodziłem w nocy, lecz daję słowo szlachcica i żołnierza, że dla powodu, niedotyczącego zupełnie twojej godności kobiecej i podejrzliwości żony.

— Nie mam prawa wątpić w słowo człowieka, którego czczę i kocham, lecz nie dziwi się, że nie poprzestanę na niem i ponowię zapytanie: dokąd chodziłeś tej nocy?.

— A jeżeli to tajemnica?

— W dziwny sposób pojmujesz pożycie małżeńskie, Armandzie; ja myślałam, że podstawą jego jest właśnie zaufanie absolutne, wzajemne...

— Ufam ci bezgranicznie, drogie dziecko, lecz tajemnica może nie do mnie należeć.

— Nie nalegam — odparła młoda kobieta chłodno. — Jeżeli zrobiłeś ujmę mojej czci, wychodząc z założenia niegodnego uczciwego człowieka i męża przejętego uczuciem swego obowiązku, jeżeli teraz dajesz fałszywe słowo szlachcica i żołnierza, tem gorzej dla ciebie, zostawiam to twojemu sumieniu... Tylko nie przeszkadza to, iż tracę złudzenie, bardzo mi drogie. Widzę, że serdeczna jedność pomiędzy nami o jakiej marzyłam, była jedynie urojeniem zwodniczem i będę się starała zastosować do położenia stworzonego nowem twojem postępowaniem, nieoczekiwanem, co prawda.

Na męskiej twarzy pułkownika wybił się wyraz strasznej boleści.

— Zasmucasz mnie okrutnie, droga Matyldo — rzekł — a używając wyrażenia, z jakiego dawniej śmiałbym się szczerze, rozdzierasz mi serce! Jeżeli nie wyznałem prawdy, to dlatego, że jest przerażająca, że nie chciała przejść przez moje usta, że więzła mi w gardle...

— Boże wielki! Co mówisz?

— Straszne nieszczęście, okrutna katastrofa nam grozi, biedne moje dziecko! Chcesz wszystko wiedzieć? Słuchaj zatem! i uzbrój się w odwagę!

W tej chwili drzwi się otworzyły i wszedł służący.

(C. d. n.)

Bluzki, Halki, Narzutki, Płaszcze angielskie

poleca magazyn pod firmą

E. MACHAYSKI

Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

pisu z lewej na prawą stronę, a drugi z prawej na lewą, jak to w owych zamierzchłych czasach pono było w użyciu. Ten napis (w ułamku) uważany jest za odkrycie pierwszorzędnej doniosłości, obecnie zaś poszukują jeszcze reszty napisu.

Zarząd biblioteki watykańskiej, na czele której stoi jezuita O. Ehrle, wydał w podobiźnie, w stu egzemplarzach, słynny kodeks Wirgiliusza z miniaturami z IV wieku naszej ery, przechowywany w bibliotece, jako jeden z największych skarbów, sięgających starożytności. Aby ułatwić rozpatrzenie się w tem wiernem facsimile fototypicznem (bez kolorów) wydano kodeks Wirgiliusza na osobnych kartkach, jako luźne album, zarówno tekst jak i miniatury. Kart jest 156 a z nich 50 służy dla miniatur, ilustrujących ułamki Georgik i Eneidy, gdyż zaledwie piąta część kodeksu się uratowała. Większa część miniatur wcale dobrze się zachowała, a wartość ich jest tem większą, że prawdopodobnie zrobione zostały na podstawie starszych wzorów, sięgających II wieku naszej ery. Do albumu dołączoną jest obszerna łacińska przedmowa, objaśniająca dzieje rękopisu i ocenę paleograficzną i krytyczną. Zarząd biblioteki ma zamiar wydać jeszcze w podobny sposób pięć innych rzadkości ze swoich zbiorów.

ROZMAITOSCI.

Z podróży po Hiszpanii. P. Wicenty Lutosławski, znany autor wydanego po angielsku dzieła „Początki i rozwój logiki Platona“ ogłasza w *Ateneum* wrażenia swe z podróży, odbytej po Hiszpanii pt. „Wędrówki Iberyjskie“. Autor zaznacza, między innymi, niezwykłą uprzejmość Hiszpanów, która objawia się częstokroć w formie dość oryginalnej, Np. w wagonie Hiszpan nie zacznie jeść dopóty, dopóki nie poczęstuje poprzednio wszystkich bez wyjątku podróżnych. Częstowani, odpłacając się grzecznością za grzeczność, winni odmówić przyjęcia poczęstunku. Kiedy autor zwiedzał uniwersytet w Madrycie, trafił na egzamina. Profesor, chcąc mu okazać najwyższą uprzejmość, prosił gościa, aby go zastąpił w egzaminowaniu studentów. Autor, świadomy obyczajów hiszpańskich, propozycyi tej nie przyjął profesor nie nalegał. Gospodarz ofiaruje swym gościom każdy przedmiot przez nich pochwalony, ale ci dziękują zwykle odmownie, przyjąć ofiarowane przedmioty można tylko po natarczywych prośbach. W listach używane są oryginalne formuły grzeczności.

Np. przy zakończeniu listu pisze się zwykle: „Pański wierny sługa i przywiązany przyjaciel, który całuje ręce Pańskie“. Pisząc do kobiet, mówi się w takich razach o całowaniu stóp. W rzeczywistości jednak pocałunki są w Hiszpanii daleko rzadsze niż u nas, a mężczyźni wcale się nie całują. Wogóle hiszpańska etykieta towarzyska jest rzeczą wielce skomplikowaną i stanowi przedmiot gorliwych studyów dla każdego, kto nie chce uchodzić za gbura. Nigdzie podręczniki „savoir vivre'u“ nie są tak rozpowszechnione, jak w Hiszpanii. W szkołach ludowych etykieta towarzyska (tratado de urbanita) wykładaną jest narówni z katechizmem. Do ostatnich niepowodzeń politycznych Hiszpanów p. Lutosławski nie przywiązuje zbyt wielkiego znaczenia. Literatura i sztuki piękne, zdaniem autora, stoją bardzo wysoko w Hiszpanii, a w ostatnich czasach nauka czyni tam również znaczne postępy. Że Hiszpanki podobały się autorowi, najlepszym tego dowodem jest fakt, że ze znaną poetką hiszpańską, panną Zofią Casanova, połączył się dozgonnym związkiem hymenu.

Wystawa paryska. Roboty około urządzenia wystawy wszechświatowej paryskiej postępują w nerwowem przyspieszonem tempie. Główna brama wchodowa jest prawie na ukończeniu. Składa się z trzech na 20 metrów wysokich łuków z żelaza, nad którémi wznosi się olbrzymia kopuła. Po bokach strzelają w niebo budujące się właśnie dwie wieżyczki wązkie, smukłe, podobne do minaretów, każda na 44 metrów wysoka. Dwa wielkie pałace na Champs Elysée są już pod dachem. Po zamknięciu wystawy nie będą rozebrane Większy pałac zajmuje przestrzeń 35.000 metrów i ma kształt podwójnego T. Wystawione w nim będą wytwory przemysłu francuskiego. Pałac mniejszy, zbudowany w stylu greckim, będzie stanowił przybytek sztuki. Oba te pałace będą budowlami monumentalnemi, za materyał służy wyłącznie kamień i żelazo. Do osobliwości przyszłorocznej wystawy będzie należał „wulkan.“ Niczem jest wieża Eiffel, niczem „Mareorama“ i wszystkie, najbardziej ekscentryczne wynalazki, mające w podziw wprawić gości przyszłej wystawy wobec nowego projektu, jaki podał pewien inżynier francuski Zamierza on zbudować na placu wystawowym — wulkan z kraterem, ziejącym skłębione opary i wylewającym potoki lawy ognistej. Zabawka ta wznosić się będzie w Grenelles do wysokości stu metrów ponad poziom terenu wystawowego. Średnica wulkanu wynosi 150 m. a obwód jego u podstawy 450 metrów. Koszta wzniesienia wulkanu obliczył ten dowcipny architekt fin de siécle na 6 milionów franków.

Wezuwiusz paryski oczywiście nie będzie miał ani błękitnej zatoki, ani cudownego krajobrazu z Sorrenta. Za to grzbiet góry ozdobią najpyszniejsze ogrody, pełne wodotrysków, kwiatów i bogatych kiosków z nierozdzielnemi „Café Concerts“. Nadto u podnóża wulkanu wzniesie się Palais de siécle, w którego wnętrzu szeregi kinematografów odtworzą oczom zdumionych widzów najdonioślejsze epizody ubiegającego stulecia. I sam wulkan będzie miał praktyczne zastosowanie. Oto we wnętrzu ognistej góry będzie można, za przykładem Dantego, oglądać „raj i czeluście piekielne, pełne skarg i jęków potępionych...“ Myśl prawdziwie fin de siécle. Może zgłosi się jeszcze ktoś z pomysłem wystawienia Mont Blanc, lub którego ze szczytów Himalaja, a kinematograf do przedstawienia... końca świata. — W końcu XIX stulecia nic nie wydaje się nieprawdopodobnem!

Kobiety norweskie bardzo energicznie i wytrwale walczą o prawa polityczne. Wielkie święto narodowe norweskie w dniu 17 maja urozmaicone było w r. b. w Chrystyanii wielką demonstracyą niewieścią na korzyść prawa głosowania.

Głównym momentem demonstracyjnym był pochód, w którym wzięły udział kobiety ze sfer najrozmaitszych. Pochód, w którym brało udział 17 stowarzyszeń kobiecych ze sztandarami, udał się do gmachu parlamentu, gdzie prezesowi storthingu Ullmanowi, wręczył petycyę z 10,570 podpisami. Dokument ten zawiera żądania następujące: „Kobiety norweskie domagają się przyznania ogólnego prawa głosowania w wyborach sejmowych i gminnych. Żądanie to przedstawiane bywa corocznie storthingowi ze wzrastającym naciskiem. Chcemy głosować u boku mężczyzn, z którymi w życiu prywatnem dzielimy troski i pracę. Jak kobiety i mężczyźni uzupełniają się w pracy produkcyjnej, tak też uzupełniać się powinni w czasie wyborów na posłów lub kierowników gmin. Dziś tylko połowa ludu norweskiego korzysta z praw, przyznanych mu przez konstytucyę. Od prawa głosowania zależy prawo baczenia na swoje interesy, na szczęście i dobrobyt każdego domu. Występujemy dziś, jako w dniu święta narodowego, gdyż nigdy cienie naszych urządzeń społecznych nie wykreślały się tak silnie, jak w dniu dzisiejszym“. Następnie pochód okrążył miasto dokoła, aż do ogrodu zamkowego, gdzie odbył się meeting 2.500 niewiast

„Henneberg-Seide“ schwarz, weiss und farbig von 45 kr. bis fl. 14.65 per Meter — glatt, gestreift, karrierte gemustert, Damaste etc. (ca. 246 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

— nur ächt, wenn direckt ab meinen Fabriken bezogen! —

Zu Roben u. Blousen ab Fabrik! An Private porto- u. zollfrei ins Haus.

Muster umgehend.

Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.

G. Henneberg's Seiden-Fabriken, Zürich, (K. & K. Hoflieferant).

Nakładem Księgarni katolickiej
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:
Małe nabożeństwo mszalne
złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32). Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 koresy, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasiana złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 h. Taka sama oprawa w *Maroquin du Levant* 19 koron i 50 h. Na porto należy dołączyć 40 groszy.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne, składane po złr. 5·50, z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 18·—, 20·— i wyżej. Materace druciane po złr 12·50. Łóżeczka dziecinne od złr. 12·— do 20·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA ręczne od 25 do 50 złr., nożne od 27 do 65 złr. Największy skład w kraju. Roczna sprzedaż 750 maszyn, 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru. Proszę zażądać cenników. Józef Iwanicki, Lwów, Akademicka 26. 128

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Kozłów poczta Milatyn Nowy ma na sprzedaż używany ale w zupełnie dobrym stanie 3812
kocioł parowy z gorzelni.

KRYNICA
Udającym się do Krynicy P. T. turystom i gościom kąpielowym, poleca się znaną z wygód i dobrej kuchni Willę Trzech Róż, obok parku, łazienek i źródła położoną.
Ceny umiarkowane, powozy na miejscu.
3766 *Zarząd.*

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Trąba Jerycho
wynalazek epokowy, patentowany we wszystkich państwach. Największa zabawa dla młodych i starszych jakoteż dla towarzystw, dla stowarzyszeń, wojskowych i wycieczkowców do grania pieśni, tańców, marszów, oper, etc. etc. Za przysłaniem 50 ct. (także w markach poczt.) porto wolne. Za pobraniem 75 ct. 3631
M. Feith, Wien, II. Taborstrasse 11/B.

HOTEL
Deutscher Kaiser
nowo i wybornie urządzony hotel dla przyjezdnych i kuracyuszów.
W połączeniu z hotelem są
Kąpiele Bismarcka **Rosenheim** uzdrowisko i kąpiele. 3722
pod kierownictwem lekarskim Dr. med. Fryderyka Bernhubera, dawniej w cesarskich kąpielach Rosenheim. Nowo i znakomicie urządzony zakład wodoleczniczy, zimne kąpiele przeważnie metodą Kneippa. — Ciepłe kąpiele wszelkiego rodzaju jako to: borowinowe, ługowe, igliwiowe i inne stosownie do ordynacyi lekarskiej. — Kąpiele parowe i w ogrzanem powietrzu. — Bardzo silne kąpiele borowinowe i z kwasem węglowym systemu Kellera. — Inhalacye, elektryzacye, masaż, gimnastyka lecznicza na racyonalnych podstawach. — Zakład otwarty przez cały rok. — Prospekty i bliższe szczegóły u Dr. Bernhubera lub u właściciela Tomasza Gillitzer. — Adres telegramu: Bismarckbad. Telefon Nr. 40.

Linie Holandya-Ameryka
Przewóz jedno lub dwurazowy tygodniowo 3348
z Rotterdamu do Now. Yorku.
Biuro dla kajut: Wien, I. Kolowratring 10.
Biuro dla pokładu: Wien, IV., Weyringergasse 7 A.

Kajuta I. klasy:		Kajuta II. klasy:	
od 1. kwietnia do 31. paźdz.	Mrk. 290—400*)	od 1. sierpnia do 15. października	Mrk. 200
od 1. listopada do 31. marca	Mrk. 230—330	od 16. października do 31. lipca	Mrk. 180

*) Zależne od położenia i wielkości kajuty oraz chyżości i elegancyi parowca.

Matki !
jeżeli chcecie, aby wasze dzieci były zdrowe, nie kupujcie dziecinnych wózków koszykowych plecionych, gdyż takie są tylko siedliskiem zakaźnych chorób i gniazdem pluskiew. Kupujcie tylko z pat. metalowem hygieniczne wózki, dające się urządzać do siedzenia i leżenia a części składowe używać. Polecone przez z akomitości lekarskie, największa czystość, największa elegancya.
L. Baumann, c. k. uprz. właściciel, Wien, VI/2 Müllergasse 6.
Przed zakupnem beswartościowych naśladownictw ostrzega się. Prawdziwe mają na spodzie wózka obok uwidocznioną markę ochronną. Ilustr. katalogi gratis i franco

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
z 13 siarczano-salinowemi źródłami siarczanemi + 27 do 36° C. — Używanie kąpieli trwa cały rok. — Sezon letni od 1 maja do 15 października.
Nieprześcignione w działaniu siarczane wody badeńskie od setek lat używane z najlepszym skutkiem przeciw podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom nerwowym, newralgii, sparaliżowaniu, skrofułom, kile, słabościom skórnym, zatruciu metalami, wysiękom, dolegliwościom stawów i kości itd. Stosownie do przyzwyczajenia i środków, kuracyusz znajduje w Badenie najwykwintniejszy przepych albo swobodną prostotę. Przez urządzenie nowego domu kuracyjnego, założenie wielkiego cienistego parku, koncert kapeli kąpielowej trzy razy dziennie, codzienne przedstawienia teatralne, festyny, bale i wieczorki, koncerta, wyścigi, tombole itd.; założenie elektrycznej kolei, znakomitą wodę do picia, doskonałe oświetlenie, wspaniałą okolicę — postarano się o sprawienie gościom kąpielowym jak największej przyjemności, jak również postarano się o jak najlepsze utrzymanie. Nabożeństwa odprawiają się katolickie, ewangielickie i izraelickie. Ceny umiarkowane. Frekwencya w 1898 osób 23.423. Wyjaśnienia i prospekty gratis przez komisyę kuracyjną.

Uzdrowisko wodne 3475
FÜRSTENHOF
koło Kapfenberg, Styrya.
Wspaniała alpejska okolica. Kąpiele różnego rodzaju. Letnie mieszkania. Prospekta gratis i franco rozsyła Zarząd.

Weterynarsko dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 45 lat używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka u krów. Cena pudełka 70 ct., ½ pud. 35 ct. Prawdziwy tylko z tą marką do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Skład główny:
Franciszek Jan Kwizda c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Premiowany najwyższemi odznakami
J. ANDEL'A
Proszek zamorski
Marka ochronna. zabija i niszczy bezpowrotnie
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie
i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.
Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela „pod Czarnym psem“ w Pradze, ulica Husa 13. 2910
Składy: We LWOWIE: P. Mikolasch apt., Zyg. Rucker apt., Alojzy Hübner drog. Rynek l. 38, Karol Bayer ul. Krakowska. J. Friedrich & A. Beacock ul. Hetmańska l. 4, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch Finkler, kup.; **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Bolechów:** Karol Düll apt.; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Demnia Wyżna:** Bracia Groedel; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Helm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Plós apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co. Rynek linia A-B 37 i Wilhelm Eilbaum; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski. **Równe koło Dukli:** Towarz. spożywcze „Wrocanka“; **Sokal:** St. Wołkowski dawniej Grott; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański, Jakób Kindler; **Słotawa:** F. Efler; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold; jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty.

WIEN WIEN
HOTEL HABSBURG
I. Adlergasse 2. 3630
Dom pierwszorzędny w centralnem położeniu, obecnie znacznie rozszerzony. Z największym komfortem urządzony. Ceny pokoi od zł. 1·50 wyżej włącznie z elektrycznem oświetleniem. Winda i kąpiele w domu.

Do L. 35932/98. 3826

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą. a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 11. czerwca 1899. *Grott.*

Stacya kolejowa: Iwonicz. Poczta i telegraf: Iwonicz.
IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY
w Galicyi. 3369
Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelazisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe borowinowe, rzeczne zabiegi hydropatyczne, mięsienie i gimnastyka lecznicza.
Wskazania: zołzy, choroby kobiece, gośćce, dna, kiła, choroby kostne, skórne i nerwowe — w ogóle wszystkie choroby wymagające szybszej odnowy organizmu.
Zakład położony w lesie szpilkowym 410 m. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne elektrycznie oświetlone, wodociągi — woda do picia źródlana ze skały bijąca.
Orkiestra zdrojowa. Trzy sezony od 20 maja do końca września; w I. sezonie od 20 maja do 20 czerwca i III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania tańsze i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej.
Trzech lekarzy: Dr. Klemens Dębicki, Dr. Staniszewski i Dr. Stauber udziela pomocy lekarskiej.
Zgłoszenia załatwia Dyrekcya.
Kierownik i lekarz zakładu: Dr. Klemens Dębicki.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KLIMATYCZNY
SOLKA
(na Bukowinie)
Dobrze urządzony zakład wodoleczniczy. Masaż. Elektroterapia. Kąpiele solankowe rodzime i z dodatkami leczniczymi. Wziewania solankowe, sosnowe, *ligno-sulfidowe.* Rozpylania solankowe. Aparat pneumatyczny. Żętyca, mleko-kefir. Leczenie dyetetyczne i terenowe.
Sezon: Maj-Październik
W sanatoryum Dr. H. Porasa
z komfortem urządzone mieszkania. Pensyonat. Kuchnia doborowa. Ceny umiarkowane.
Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i prospekt posyła Zarząd zdrojowy. 3747

Kąpiele ADELHOLZEN
w Bawaryi, stacya Bergen, linia Monachium-Salzburg
w przepysznej górskiej okolicy, z prześlicznym krajobrazem i spacerami. Powietrze łagodne, bogate w ozon i wolne od pyłu. Bezpośrednio koło lasu położone. Wszystkie rodzaje kąpieli. Dobre, tanie pożywienie, około 200 pokoi z doskonałemi łóżkami. Pension od marek 3·50. Czyste wina. Lekarz kąpielowy: Dr. Liegl lekarz pułkowy. Prospekty i bliższe wiadomości przez
Otwarcie 1. maja. *Wilh. Mayr,* właściciel.
3595

Nowość! Nowość!
PERFUMY
!! z białych fiołków !!
wynalazku
Jana Ihnatowicza
we Lwowie.
Flakonik 1 złr.
Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.
Nowość! Nowość!

Koła Dürkopp, Humber, wszelkie potrzeby i przybory dla kolarzy, Lavn-Tennis, Croquet, Football — przyjmuje wszelkie naprawy
Tadeusz Kuschée Lwów, Akademicka 3.